

INFORMATOR SAMORZĄDOWY



Rewolucja nad Odrą

Tereny rekreacyjne od Kaczej Górki, przez Park Krasnała aż po Harcerską Górkę mają się zmienić totalnie

strona 6-7



Nowosolanie decydują!

Wybierz swojego faworyta i zagłosuj w Nowosolskim Budżecie Obywatelskim

strona 5



Najmłodszy debiutant

17-letni Marcel Woźny z Astry Nowa Sól to największy rodzimy talent w klubie

strona 11

Stadion, czyli jak i za ile?

- Całość pieniędzy zarobionych na sprzedaży terenów przy S3, czyli między 15 a 20 mln zł, nie pójdzie na spłatę długów, to będzie nasz wkład w pulę potrzebną na budowę stadionu – deklaruje prezydent miasta Beata Kulczycka

Stadion przy ul. 1 Maja, w kształcie praktycznie niezmiennym do dziś, stanął w 1962 roku. Później powstały dodatkowe boiska treningowe, kompleks do siatkówki plażowej (początek XXI w.), zaplecze socjalne z wiatą rekreacyjną i boisko ze sztuczną nawierzchnią (w 2007 r.).

Nowa Sól współcześnie obierała inne kierunki rozbudowy miejskiej infrastruktury sportowej stawiając na (w przeważającej części sfinansowane ze środków własnych) basen i następnie halę. Modernizacja wysłużonego stadionu, chociaż obiektywnie niezbędna zarówno jako warunek kształtowania młodych sportowców, rozwijania dyscyplin jak w pierwszej kolejności piłka nożna i lekkoatletyka, ale też jako ważna część wizerunku miasta, do dziś czeka na swoją kolej.

- Od 2014 r. ucięte zostały możliwości sięgania po pieniądze z Unii Europejskiej na obiekty sportowe. Szansą był tak naprawdę Polski Ład i edycja tego programu w 2023 roku, kiedy Nowa Sól sięgnęła po 23 mln zł, ale na ulicę Głogowską. Inaczej podeszli do tego choćby w Bytomiu Odrzańskim. Żałuję, że tak się stało, bo na drogę zawsze można były szukać pieniędzy w innych źródłach – mówiła na spotkaniu dotyczącym możliwości przebudowy stadionu prezydent Beata Kulczycka. Żeby podejmować jakiegokolwiek

decyzje w tej kwestii, trzeba było poznać faktyczne koszty inwestycji, a więc mieć szczegółową dokumentację projektową wraz z pozwoleniem na budowę. Urząd zlecił jej wykonanie za kwotę 125 tys. zł w sierpniu 2024 r., a na początku czerwca tego roku dokumentacja została mu przekazana. Zakłada ona modernizację w dwóch etapach. Pierwszy obejmuje m.in.: rozbiorke trybun, bieżni i boiska, budowę stadionu lekkoatletycznego spełniającego wymagania PZLA dla stadionów kat. IVA i boiska do piłki nożnej spełniającego wymagania PZPN dla rozgrywek III ligi wraz z budową zadaszanej trybuny głównej na 600 osób. Do tego montaż czasowej infrastruktury na czas remontu. Etap drugi to: rozbiorke istniejących budynków – szatniowego i kas oraz postawienie nowego budynku klubowego.

Pozwolenie na budowę jest ważne do połowy 2028 r. Jedynym źródłem potencjalnego dofinansowania jest coroczny program przy Ministerstwie Sportu i Turystyki, gdzie przy przyjętych parametrach stadionu kat. IVA (sześciotorowa bieżnia o nawierzchni syntetycznej o dł. 400 metrów, osiem torów na proste startowej, rów z wodą do biegów z przeszkodami, skocznie, rzutnie, 60-metrowa bieżnia rozgrzewkowa, itd.) można ubiegać się maksymalnie o 50 proc. tzw. wydatków kwalifikowa-



Wizualizacja pokazuje większość założeń projektowych zmodernizowanego stadionu wraz z nowym budynkiem

nych (m.in. podatek VAT stanowi koszt niekwalifikowany). Zadanie musi być realizowane w całości, bez dzielenia na osobno finansowane etapy.

- Dopiero mając dokumentację możemy powiedzieć, że na dziś na taką modernizację stadionu Nowa Sól potrzebuje aż 41,5 mln zł, z czego tylko 12,8 mln zł może pochodzić z Ministerstwa. Powołując spółkę do przyszłej obsługi stadionu będziemy mogli w całości odzyskać niekwalifikowany VAT, a więc niemal 8 mln zł. Wciąż jednak brakuje nam około 20 mln zł wkładu własnego – wyjaśniała prezydent.

Symulacje wydatków inwestycyjnych miasta na kolejne trzy lata pokazują jasno – nie ma tam takich pieniędzy. Nowa Sól ma już szeroko zakrojone plany moderni-

zacji terenów rekreacyjnych, w tym Parku Krasnała, Kaczej Górki, okolic Magazynu Solnego, z których nie zrezygnuje tracąc tym samym szansę na skorzystanie z unijnych milionów. Jednocześnie są to inwestycje, które też potrzebują dużych nakładów własnych (więcej na str. 6-7). A to nie wszystko, bo do zrobienia są np. kolejne drogi i obowiązek partycypacji na poziomie 10 mln zł w kosztach remontu ulicy Zielonogórskiej, Chrobrego i Grobla. Gdzie jest więc ratunek dla stadionu? – Tylko w dochodach majątkowych, których Nowej Soli brakuje. Rozwiązaniem jest sprzedaż 11 ha uzbrojonych terenów przy S3, które bezskutecznie czekają na to już dwa lata, bo rynek jest dziś trudny. Natomiast zarobienie na tym do 20 mln zł to dziś

nasza jedyna szansa na wkład własny do stadionu – wyjaśniła B. Kulczycka. – Mamy trzy lata na złożenie wniosku do Ministerstwa i zakładając przyznanie nam środków wbiecie łopaty, ale musimy mieć gwarancje takich pieniędzy po swojej stronie – podkreślała. W spotkaniu udział wzięło kilku przedstawicieli środowiska sportowego. Damian Stopa, prezes KS Dozamet, mówił, jak ważne dla piłki nożnej jest powstanie nowego obiektu, który dziś praktycznie nie spełnia żadnych współczesnych wymagań, nie przyciąga też sponsorów, którzy mogliby pomóc klubowi, który w 2026 r. będzie świętował 80-lecie. – Obecny stadion jest powodem do wstydu i efektem wieloletnich zaniedbań. Czas, żebyśmy wszyscy razem i bez podziałów to zmienili – komentował.

Adam Draczyński szkolący biegaczy apelował o choćby drobne zmiany, np. poprawę rozbiegu do skoku w dal, które miałyby się zadziać zanim stadion zostanie w pełni zmodernizowany.

Dyskusję zamknął Adam Kaczmarek, prezes Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki: – W Gubinie projekt mieliśmy już w 2010 r., a dopiero teraz rozpoczęła się procedura zmierzająca do budowy, bo Gubin sięgnął po środki z Polskiego Ładu. Jakiś czas jak widać musiał minąć. Wasz obiekt będzie miał wyższą kategorię. Będzie spełniał warunki organizacji wielu imprez, obozów, jego utrzymanie może się zwracać. Będzie jednym z trzech w województwie, gdzie można będzie zorganizować np. mistrzostwa kraju dla młodzików. Dziś jest wstyd, tak, ale nie tylko u was. Trzymam kciuki i jako związek deklaram wsparcie.

Artur Lawrenc

Korki, remonty i jesienne humory

Jesień. Ta piękna pora roku, gdy liście mienią się złotem, a powietrze nabiera rzeźkości... no, przynajmniej w teorii. W praktyce zaś – przynajmniej w mojej codziennej praktyce za kierownicą – to sezon na zbiorowe westchnienia, podnoszenie oczu do nieba i lekką (lub większą) irytację. Przyznaję się bez bicia: i ja jestem jej częstym, choć świadomym, uczestnikiem.

Moja poranna trasa przez Zielonogórską to już taki rytuał. Raz stoję, innym razem... też stoję. To moment na kontemplację, na obserwację siły ludzkich nerwów i nieskończonych możliwości aranżacji pasów ruchu. Gdy tylko mogę, omijam też ul. Głogowską, oczywiście jadę przez strefę przemysłową. To moja mała, codzienna strategia przetrwania. Bo Głogowska – o, to temat na oddzielny elaborat! Tymczasem na drugim końcu miasta, mieszkańcy ul. Kombatantów uczą się zen. Stare betonowe płyty odchodzą w niepamięć, a wraz z nimi chwilowo wygodny dojazd od Zamiejskiej. „To tylko tymczasowe” – powtarzam sobie jak mantrę, choć wiem, że w polskim słowniku drogownictwa „tymczasowość” bywa zadziwiająco trwała.

Mógłbym tak wymieniać długo. Lista remontów jest jak dobry serial – wciąż trwa, ma nieoczekiwane zwroty akcji i sezon drugi gwarantowany. Ale nie po to o tym piszę, by dołączyć do wielkiego chóru niezadowolonych basów. Bo spróbujmy przez chwilę pomyśleć logicznie: czy ktokolwiek z nas, naprawdę, w głębi duszy, uważa, że te remonty są niepotrzebne? Oczywiście, że nie! Wszyscy chcemy gładkich asfaltów i pięknych chodników. Problem pojawia się w momencie, gdy musi-

my własnym samochodem zapoznać się z tym remontem. Wtedy nasza wewnętrzna zgoda na postęp zamienia się w pomruk: „Czemu tak długo? Czemu nikt nie pracuje? Czemu akurat teraz?!”. Mamy to we krwi. To nasz narodowy sport. Do tego jesień: deszcz, wiatr, poranne mgły i widmo zbliżającej się zimy... To idealny koktajl, by dostrzegać wyłącznie dziury w jezdni, a przeoczyć fakt, że właśnie te dziury są zasypywane. Łatwo zapomnieć, że te wszystkie inwestycje to nie widzimy urzędników, tylko nasze własne, obywatelskie życzenia wypowiedziane podczas konsultacji. Dostajemy właśnie to, o co prosiliśmy. Tylko... trochę niewygodnie.

To zresztą nie dotyczy tylko dróg. Podobny mechanizm działa w kulturze. Wystarczy, że ktoś rzuci w internetową przestrzeń hasło: „W tym mieście NIC SIĘ NIE DZIEJE!”. I już, działa magia! Kilka koncertów, wernisaż, spotkanie z podróżnikiem i spektakl teatralny – wszystko to zostaje anulowane jednym kapryśnym komentarzem. Może więc nie chodzi o to, że „się nie dzieje”, tylko że czasem mamy jesień nie tylko za oknem, ale i w duszy?

Dlatego proponuję na tę jesień mały eksperyment myślowy. Spróbujmy łagodniej spojrzeć na rzeczywistość. Tak, czasem dłużej stoimy na światłach. Ale może, stojąc w tym korku, warto dostrzec, że za tymi wszystkimi tańcami z drogowcami i chandrą kryje się coś ważnego – Nowa Sól się zmienia. Rośnie, pączkuje, modernizuje. I robi to wszystko dla nas.

Łukasz Chybiński
Redaktor naczelny

Tymczasem u Solińskich...



Kwiaty, stroiki, integracja

Trwaj seria zajęć dla osób starszych (sześć spotkań warsztatowych i jedno spotkanie integracyjne) pod hasłem „Senior lubi i chce!” organizowane przez Polski Czerwony Krzyż Nowa Sól



Zadanie jest dofinansowane przez Urząd Miejski w Nowej Soli

Tematyka w większości to warsztaty artystyczno-manualne trenujące koordynację wzrokowo-ruchową, ale w harmonogramie jest też spotkanie z psami nastawione na naukę właściwego zachowania wobec zwierząt, szczególnie tych obcych.

Panie, gdy je odwiedziliśmy, robiły słoneczniki, a plan kolejnych zajęć zakładał wykonywanie aniołów, dekorowanie pojemników na drobiazgi i świątecznych stroików. Niewykluczone jest nawet... kieszonki kapusty.

– Tak jak grupa będzie chciała – podkreśla Grażyna Krzyśko, szefowa rejonowego oddziału PCK w Nowej Soli. – Każdy senior może do nas dołączyć, kiedy mu to odpowiada. Na naszym profilu na Facebooku można zobaczyć harmonogram zajęć, natomiast wystarczy się do nas zgłosić (Centrum Aktywności Społecznej) i opowiemy, kiedy i co się dzieje. Nie trzeba brać udziału we wszystkim. Mamy trzon grupy złożony ze stałych bywalczyń, pojawiają się też nowe osoby – dodaje pani Grażyna.

– Koleżanka mnie namówiła. Potwierdzam, jest tu bardzo miłe towarzystwo. Jestem po raz pierw-

szy, ale nie ostatni. Przeczytałam cały plan i na pewno są w nim tematy, które mnie przyciągną ponownie – deklaruje pani Małgorzata.

Pani Alina z kolei pracowała w nowosolskim PCK ponad 40 lat, a teraz korzysta z jego oferty prywatnie. – Nie wyobrażam sobie, żeby miało mnie tu nie być. Zawsze nie mogę się doczekać kolejnych zajęć. Z panią Grażynką współpracowałyśmy kawał życia. Wiadomo, zdarzała się różnica zdania, ale to pani Grażyna zawsze miała rację – śmieje się.

Na warsztatach są również panie z Ukrainy, które trafiły tu pierwszy raz przy okazji integracyjnych spotkań organizowanych dla uchodźców. – Bardzo podobało mi się np. sadzenie roślin w szklanych pojemnikach i robienie makram. Miło, że możemy te rzeczy zabierać potem ze sobą – mówi pani Jelena.

Uczestniczki zgodnie potwierdzają, że umiejętności zdobyte na zajęciach chętnie wykorzystują w pracach domowych. Obecna seria warsztatów skończy się do 6 grudnia.

Artur Lawrenc

NOWA Nowa Sól

Bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Redaktor naczelny: Łukasz Chybiński

Redaktor prowadzący: Artur Lawrenc

E-mail: chybinski@nowasol.pl, lawrenc@nowasol.pl

Tel. 68 459 03 53

Wydawca: Urząd Miejski w Nowej Soli

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Druk: drukarniajastrzebie.pl

Nakład: 5 000 egzemplarzy

ISSN: 3072-1083

PSZOK czeka rozbudowa

Na czas inwestycji punkt tymczasowy

Czekają nas zmiany w funkcjonowaniu Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK). Dotychczasowy obiekt, działający od ponad dekady, zostanie rozbudowany i dostosowany do nowych standardów. Aby zapewnić ciągłość odbioru odpadów, na czas modernizacji uruchomiony zostanie PSZOK tymczasowy

Jak wyjaśnia Beata Pietrzykowska, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska, decyzja o lokalizacji punktu zastępczego była poprzedzona konsultacjami z przedstawicielami spółki PreZero i Związku Międzygminnego „Eko-Przyszłość”. Ostatecznie wybrano teren położony w bezpośrednim sąsiedztwie obecnego PSZOK’u – zaledwie 20 metrów dalej.

– To będzie punkt tymczasowy, a więc nie wszystkie frakcje odpadów będą tam przyjmowane. Skupimy się na tych, które cieszą się największym zainteresowaniem mieszkańców i których odbiór jest kluczowy – mówi Pietrzykowska. Do tymczasowego punktu będzie można oddać m.in. odpady wielkogabarytowe, opony, gruz, elektroodpady, odzież, tekstylia oraz bioodpady. Odpady segregowane, takie jak szkło, plastik czy papier, mieszkańcy nadal powinni wyrzucać do osiedlowych pojemników.

Dlaczego potrzebna jest rozbudowa?

Obecny PSZOK powstał ponad 10 lat temu w trudnych warunkach terenowych – na podmokłym gruncie, wymagającym solidnego utwardzenia, a to powodowało niedogodności. – Dzięki pozyskaniu dofinansowania z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej możemy wreszcie ucywilizować ten teren – tłumaczy naczelnik. – Z roku na rok przybywa odpadów, które mieszkańcy oddają w punkcie. Mamy coraz większe wymagania, zarówno wynikające z przepisów, jak i z oczekiwań samych użytkowników. Potrzebne są nowoczesne rozwiązania, które zwiększą bezpieczeństwo, poprawią organizację pracy i wygodę korzystania z PSZOK’u – dodaje Andrzej Petreczko ze Związku Międzygminnego „Ekoprzyszłość”.

Modernizacja zakłada m.in. budowę rampy ułatwiającej rozładunek kontenerów, ustawienie nowych pojemników, wykonanie sanitariatów oraz stworzenie za-



Rozpoczęcie budowy nowego PSZOK’u zaplanowano na połowę listopada

plecza socjalno-biurowego. Ważnym elementem będzie również sala edukacyjna, w której prowadzone będą zajęcia dla dzieci i młodzieży na temat segregacji i recyklingu. – Nowy PSZOK to będzie „mercedes” – uśmiecha się Petreczko.

Inwestycja realizowana jest w formule „zaprojektuj i wybuduj”, co oznacza, że wykonawca odpowiada zarówno za przygotowanie projektu, jak i za samą budowę. Całość przedsięwzięcia oszacowano na blisko 3 miliony złotych. Część tej kwoty stanowi wkład własny miasta oraz gminy Otyń, a reszta – 2 mln zł – to środki pozyskane z dofinansowania. Prace projektowe ruszyły już w czerwcu, natomiast rozpoczęcie robót budowlanych na terenie obecnego PSZOK’u zaplanowano na połowę listopada. W tym samym czasie wystartuje również punkt tymczasowy, który zapewni mieszkańcom ciągłość obsługi.

Kiedy zakończy się modernizacja?

Prace potrwać około półtora roku. – Zależy nam na ciągłości

obsługi, dlatego uruchomimy punkt tymczasowy, który będzie przyjmował odpady w ograniczonym zakresie, ale zapewni mieszkańcom możliwość oddania najważniejszych frakcji – mówi Grzegorz Wiater, prezes Związku. Godziny otwarcia dla punktu tymczasowego, będą takie jak dla obecnego PSZOK’u. – Chcemy, aby rozwiązanie tymczasowe, nie było obciążeniem – dodaje. Modernizacja PSZOK’u to inwestycja, która – jak zapewniają przedstawiciele związku – ma służyć przede wszystkim mieszkańcom. Lepsza infrastruktura i bardziej przejrzysta organizacja pracy punktu przełożą się na wygodę i oszczędność czasu.

– Zależy nam, aby mieszkańcy mieli poczucie, że PSZOK to miejsce przyjazne, bezpieczne i nowoczesne. To nie tylko kwestia obowiązków wynikających z prawa, ale przede wszystkim budowania świadomości ekologicznej i wspólnej troski o nasze otoczenie – podkreśla Petreczko.

Lukasz Chybiński

Zmiany z dnia na dzień

Prace przy jednej z największych inwestycji osiedlowych w Nowej Soli nabierają tempa. Teren, który jeszcze niedawno był zaniedbany i porośnięty chaszczami, dziś przeobraża się w nowoczesną, funkcjonalną przestrzeń. Krajobraz przy Osiedlu Konstytucji 3 Maja zmienia się nie do poznania. Na placu budowy wyraźnie widać już przygotowany, utwardzony teren, na którym powstaną miejsca postojowe z tzw. geokraty. Zary-

sowane i ogrodzone zostały również dwa wybiegi dla psów – osobny dla mniejszych i osobny dla większych czworonogów.

Najważniejszym elementem zadania jest budowa 219 nowych miejsc postojowych, które mają znacząco odciążyć zatłoczone osiedlowe uliczki.

Całkowity koszt inwestycji wynosi 2 098 000 zł.

Lukasz Chybiński

Nie tylko „Baczyński” się weseli!

80 lat temu swoją historię rozpoczęło dzisiejsze Liceum Ogólnokształcące im. K. K. Baczyńskiego, ale to nie jedyna szkoła w Nowej Soli z tak długim rodowodem



Jubileusz „Baczyńskiego” miał bardzo widowiskową formę

W iście teatralnym, widowiskowym i tym samym oryginalnym stylu nowosolskie Liceum Ogólnokształcące otworzyło obchody 80-lecia szkoły. Młodzież pod przewodnictwem swoich nauczycieli zabrała gości szczerze wypełniających aulę w podróż na polską wieś, a dokładnie na inscenizację tradycyjnego wesela.

– Jest tu jak na prawdziwym weselu, w którym spotyka się tradycja z przyszłością, dziedzictwo z nowoczesnością. 80 lat tej szkoły to nie tylko liczba, to pokolenia nauczycieli i uczniów, to historie pisane w zeszytach i sercach, matury jako rytuały przejścia, pierwsze przyjaźnie i miłości, bunty i marzenia. A dziś jesteśmy tu wszyscy, bo szkoła łączy światy nauki i wartości, pracy i pasji, indywidualnych ścieżek i wspólnych celów – mówiła dyrektorka LO im. K. K. Baczyńskiego Aleksandra Grządka.

– Z dumą i radością goszczę w murach mojej i naszej szkoły nowosolskiej – tymi słowami zaczęła swoje gratulacje i życzenia prezydent miasta Beata Kulczycka, absolwentka LO. – Ciesze się z tego, że tu czuć ducha dawnych

czasów. Dzięki temu czujemy się tu dobrze. W tym mieście jest to dla podstawowa szkoła, w zabytkowym budynku, która ma za sobą kawał historii, która powstawała w otoczeniu powojennego chaosu – dodała.

„Baczyński” w programie obchodów miał m.in. zwiedzanie szkoły z oglądaniem pamiątek i starych zdjęć, ale też huczny Bal Absolwenta w Nadodrzańskim Dworze. Były też imprezy towarzyszące, jak rajd rowerowy, lekkoatletyczny Memoriał im. T. Cyplika czy Białą Sobotę, czyli dzień profilaktyki i diagnostyki medycznej.

Od razu po II Wojnie Światowej, w trybie przyspieszonym, w chaotycznych, wymagających niezwykle czasach, zorganizowały się też trzy szkoły podstawowe, które w kolejnych dziesięcioleciach przechodziły różne zmiany organizacyjne, włącznie ze zmianami budynków. A są to placówki, których spadkobiercami są dzisiejsze: „Jedynka” w centrum, „Piątka” na Starym Żabnie i „Trójka” z Pleszówka.

Artur Lawrenc

Tajemniczy patron ulicy

Człowiek w miarę rozgarnięty, orientujący się jako tako w tym i owym, jest w stanie patrona ulicy przyporządkować do konkretnej postaci czy wydarzenia. Są jednak takie ulice, które mają osobowego patrona, ale po dłuższym namyśle stwierdzamy, że nazwisko co prawda doskonale znamy, ale kto to jest – nie wiemy

Jako że mam zaszczyt prowadzić po Nowej Soli uczestników wycieczek grupowych, od pół roku mniej więcej mam w jednym miejscu serię z pozoru prostych pytań do uczestników. Miejscem tym jest zazwyczaj plac przed Magazynem Solnym, gdzie można bezpiecznie się zatrzymać i szerokim gestem wskazywać w różne miejsca zadając najprostsze pytania.

– Jaka to jest ulica, proszę wycieczki, kto jest jej patronem? – pytam banalnie wskazując patetycznie ręką prawą na biegnącą ku zachodzącemu słońcu ulicę Witosą. Ludzie dziwią się, że zadają proste pytania, ale odpowiadają, że Witos. Czasem zdarzy się, że ktoś wiekowy rzuci, że Dzierżyński. Kiedy pytam, jak Witos miał na imię i czym się zajmował, ludzie potrafią odpowiedzieć.

– A Żwirko i Wigura, patroni tej ulicy, kim byli? – pytam wskazując teatralnie ręką lewą w drugą stronę. – Lotnicy – słyszę w odpowiedzi. Z imionami jest ciężiej, ale i tak jest dobrze. Nie jest dobrze natomiast, kiedy słyszę, że patronem ulicy są Żwirko i Muchomorko z czeskiej kreskówki.

I jak już omówimy ulice Boha-

terów Getta, niedaleką Korzeniowskiego, wiem, że na ten moment czekam, że za chwilę w myślach słuchaczy skiełkuje pustka. – A kto jest patronem tej ulicy, proszę wycieczki – mówię to podchwytliwie i dwiema już rękami wskazuję w wąską uliczkę pomiędzy Witosą a Żwirki i Wigury. I choć chór grzmi, że Arciszewski, to już wiem, że nadchodzi mój tryumf. – A jak Arciszewski miał na imię i kim był?

Tutaj pojawia się długa chwila głębszej zadumy. Bardziej ambitni już grzebią w telefonach. Inni nie robią nic, ale wiedzą doskonale, że zaraz im powiem, to po co się spinać.

– Krzysztof Arciszewski to taki pierwszy polski konkwistador, zdobywca, podróżnik, nurek, poeta – obwieszczam z dumą i przechodzę do krótkiego opisu tego niebanalnego życiorysu.

Prezydenci USA patronami powojennych ulic?

Ma nasze muzeum arcyciekawą mapę Nowej Soli z roku 1949. Co ciekawego może być w mapie? Pokazuje ona nie tylko układ ulic i placów, ale ich nazewnictwo, tuż-

powojenny ogląd świata, nastroje panujące w społeczeństwie. Na tej mapie znajdziemy patronów, którzy dość szybko zniknęli, okazali się reprezentantami wrogich sił szkodzących nowej Polsce, niegodnymi honorowania.

Wtedy dzisiejsza Witosą za patrona miała prezydenta USA Roosevelta. Nie generał Jan Henryk Dąbrowski był patronem ulicy z boku kościoła św. Antoniego, a francuski marszałek Ferdinand Foch. Część dzisiejszej ulicy Wróblewskiego miała za patrona kolejnego amerykańskiego prezydenta – W. Wilsona.

To dziś dość niepojęte – w skomplikowanej sytuacji politycznej w Polsce, z ewidentnym kolejnym wcieleniem rosyjskiego, stalinowskiego zaboru naszego kraju, ktoś albo nie czuł, skąd wieje wiatr, albo z niewiedzy co do trendów w polityce, takich patronów wybrał dla nowosolskich ulic. Ale dość szybko ich zmieniono.

Na załączonym prastarym, bo prawie 80-letnim planie miasta, ulica Arciszewskiego już jest. Zastąpiła neusalzką Schifferstrasse, czyli mniej więcej ulicę szyprów – w znaczeniu kapitanów łodzi, marynarzy itp. Znajdziecie tam li-



Krzysztof Arciszewski był postacią o nietuzinkowym życiorysie

tery Adm. – czyli Admirala Arciszewskiego.

Myszę, że ten, kto wpadł na pomysł, by takiego patrona wyznaczyć tej uliczce, musiał być człowiekiem nieszablonywym.

Filmowy życiorys

Życiorys tego człowieka to idealny materiał na sensacyjny film. Krzysztof Arciszewski urodził się w 1592 roku w Rogalinie, w Wielkopolsce, w szlacheckiej rodzinie braci polskich Eliasza Arciszewskiego herbu Prawdzic i Heleny z Zakrzewskich. Rodzina Arciszewskich była bardzo zaangażowana w życie swojego kościoła. Za zabójstwo dokonane wraz z bratem Eliaszem Młodszym na Kasprze Jaruzelu Brzeźnickim, palestrancie (dziś – prawniku dop. red.), którego rzekome machinacje doprowadziły rodzinę Arciszewskich do ruiny, został skazany na infamię oraz banicję i wygnany z kraju. Osiadł w Holandii, zakosztował nowej umiejętności – nurkowania (to Krzysztof Arciszewski prawdopodobnie jako pierwszy człowiek w historii nurkował przez kilka godzin w morzu), studiował militarne kierunki. Potem popłynął do Brazylii bić się z Hiszpanami i Portugalczakami. W 1637 został nawet wicegubernatorem holenderskiej Brazylii. W 1646 roku powrócił do Polski i przyjął ponowioną przez króla Władysława IV Wazę propozycję objęcia dowództwa artylerii koronnej. Ale potem się pożarł z kanclerzem wielkim koronnym Jerzym Ossolińskim i się zwolnił. Poezją się też

zajmował do tego wszystkiego. Po śmierci 1656 we wsi Buszkowy k. Gdańska został pochowany w niedalekim nam Lesznie, bo takie miał życzenie.

Nie kryję, sam przez większość życia nie miałem kompletnie pojęcia, kim jest Arciszewski od tej ulicy niedaleko Placu Solnego i dało się z tym żyć. Ale przez wyjaśnienie samemu sobie, kim Krzysztof Arciszewski był, ta ulica nabrała dla mnie troszkę jaśniejszych kolorów.

Doprawdy, bardzo ciekaw jestem, kto lat temu prawie 80 wpadł na pomysł, że awanturnik, żeglarz, zabójca, nurek i poeta w jednym będzie najlepszym patronem dla tej ulicy.

Ale mam jeszcze jedną zagwozdkę. A może pierwotnie chodziło o Tomasza Arciszewskiego, polityka Polskiej Partii Socjalistycznej, jednego z przywódców Organizacji Bojowej PPS, premiera rządu na uchodźstwie w latach 1944–1947? Może to jego chciano uhonorować – jak Focha, Wilsona, Roosevelta, ale z czasem okazało się, że tutaj takich nie honorujemy i dopisano do nazwy ulicy „Adm”, żeby jednego Arciszewskiego podmienić innym? Tylko że w tamtym czasie ten Arciszewski jeszcze żył, zmarł w 1955 roku w Londynie. Z drugiej strony wszak dzisiejszą ulicę Piłsudskiego, w 1949 roku z patronem Igancym Daszyńskim, dość szybko przemianowano na Stalina, który też przecież wtedy jeszcze, i niestety w ogóle, żył.

Mapa z 1949 roku pokazuje m.in., że w Nowej Soli była ulica amerykańskiego prezydenta Roosevelta



Nowosolanie decydują

Trwa głosowanie w pierwszym Budżecie Obywatelskim

W poniedziałek 13 października wystartowało głosowanie w ramach pierwszej edycji Nowosolskiego Budżetu Obywatelskiego. To historyczny moment – po raz pierwszy mieszkańcy decydują, na co miasto przeznaczy część swoich środków inwestycyjnych. Do tegorocznej edycji wpłynęły 23 propozycje zadań. Po wieloletniej weryfikacji formalnej, merytorycznej i odwoławczej do głosowania dopuszczono 10 projektów inwestycyjnych. Dwa kolejne – dotyczące zieleni – zostały ocenione pozytywnie i trafią bezpośrednio do realizacji bez potrzeby głosowania. To: „Ostatni Zielony Mur – Zielona Tarcza” – nasadzenia przy blokach przy ul. Armii Krajowej oraz „Skwer Zgody – oaza zieleni na Zatorzu”.

Na co można głosować?

– Wartość wszystkich pozytywnie zweryfikowanych zadań inwestycyjnych wynosi 718 tysięcy złotych i przekracza pulę 400 tysięcy złotych przeznaczoną na ich realizację. Dlatego wszystkie zostaną poddane głosowaniu mieszkańców – tłumaczy Tomasz Czerwoniak, koordynator Nowosolskiego Budżetu Obywatelskiego.

Nowosolanie wybiorą spośród dziesięciu inwestycji:

1. Skwer Solniczki – 60 000 zł
2. Strefa Aktywnej Rekreacji dla dzieci i dorosłych na Os. Konstytucji 3 Maja – 100 000 zł
3. Plac Zabaw przy ul. Staszica 3 – 100 000 zł
4. Plac Zabaw przy ul. Wojska Polskiego 104 – 100 000 zł

5. Monitoring na placu zabaw przy ul. Żwirki i Wigury – 25 000 zł
6. Zakup i montaż defibrylatorów AED przy nowosolskich cmentarzach – 70 000 zł
7. Ławki z miejscem na wózek inwalidzki – 40 000 zł
8. Ławki przy ul. Śląskiej – 23 000 zł
9. Przywrócenie funkcjonalności rowu R-SL-1 – 100 000 zł
10. Poprawa komunikacji rowerowej oraz bezpieczeństwa rowerzystów i pieszych na ul. Zjednoczenia i Traugutta – 100 000 zł

Jak głosować?

Głosowanie potrwa do 24 października. Wystarczy kliknąć moduł „Głosuj online” na stronie nowasol.budzetobywatelski.pl. Proces zajmie kilka minut:

1. Wejść na stronę Budżetu Obywatelskiego.
2. Kliknij „Głosuj”, a następnie „Rozpocznij głosowanie”.
3. Wpisz swoje dane (imię, nazwisko, adres, kod pocztowy) – system automatycznie zweryfikuje, czy jesteś mieszkańcem Nowej Soli.
4. Wybierz zadania, które chcesz poprzeć – możesz głosować na kilka projektów, aż do łącznej kwoty 400 tysięcy złotych.
5. Zatwierdź głos.

Każdy mieszkaniec może oddać tylko jeden głos – system uniemożliwi wielokrotne lub fikcyjne zgłoszenia.

Dla osób, które nie mają dostępu

do internetu lub potrzebują pomocy, przygotowano stanowisko komputerowe z asystentem w Centrum Aktywności Społecznej przy ul. Kasprzowicza. Głosować można tam w godzinach pracy urzędu.

„Chcemy obudzić mieszkańców”

– Dwadzieścia trzy zgłoszone projekty to świetny wynik, jak na pierwszą edycję. Chodziło nam o to, żeby obudzić ludzi, żeby spojrzeli trochę dalej niż tylko na swoje podwórko – i to się udało – mówi Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli. Miasto liczy, że w głosowaniu weźmie udział co najmniej 1500 mieszkańców. – To byłby dla mnie wyraźny sygnał, że te projekty są naprawdę potrzebne i że nowosolanie chcą mieć wpływ na to, jak rozwija się ich miasto – dodaje prezydent.

Co dalej?

Po zakończeniu głosowania wyniki zostaną opublikowane na stronie miasta i w NOWEJ. Do realizacji trafią projekty, które zdobędą najwięcej głosów – aż do wyczerpania puli 400 tys. zł. Jeśli kilka propozycji otrzyma identyczną liczbę głosów, a ich łączna wartość przekroczy dostępny budżet, rozstrzygnięcie zapadnie w drodze publicznego losowania. Pierwszy Nowosolski Budżet Obywatelski to szansa, by mieszkańcy mieli realny wpływ na kierunek rozwoju Nowej Soli – od pomysłów, przez decyzje, aż po realizację.

Lukasz Chybiński

BCU dla dorosłych i młodzieży



Fot. UM Nowa Sól

Sercem BCU jest warsztat z samochodem do ćwiczeń

Jedno ze 120 w Polsce Branżowych Centrum Umiejętności powstało przy nowosolskim Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Elektryk”, a jego specjalnością jest nauka w zakresie elektromobilności.

BCU powstało w partnerstwie Powiatu Nowosolskiego z Polską Izbą Rozwoju Elektromobilności i Uniwersytetem Zielonogórskim, stwarza możliwość nabywania praktycznych kompetencji potwierdzonych branżowym certyfikatem. Co ważne, to nie tylko miejsce stworzone do nauki dla uczniów (w wieku 14-24 lata), ale też, a może nawet przede wszystkim, dla chcących rozwinąć się lub przebranżowić osób dorosłych (do 64. roku życia), w tym nauczycieli przedmiotów zawodowych. Uczestnicy projektu otrzymują dodatkowo darmowe noclegi i wyżywienie oraz zwrot kosztów dojazdu.

– Na przestrzeni blisko 20 już lat „Elektryk” zrealizował wiele programów i inwestycji, których cel był jasny – odpowiadać na realne

potrzeby rynku, nadążać za trendami europejskimi i światowymi. I to znów się dzieje. Nadal z tych murów będą wychodzić ludzie atrakcyjni na rynku pracy dla potencjalnych pracodawców. Cieszę się, że Nowa Sól może to o sobie powiedzieć – komentuje prezydent Beata Kulczycka.

W ofercie BCU znajdziemy kursy trwające 15, 30 i 120 godzin. przewidziano takie tematy, jak np.: budowa i eksploatacja pojazdów elektrycznych, zarządzanie stacjami ładowania czy podstawy serwisowania pojazdów elektrycznych. Lekcje odbywają się w kilku świetnie wyposażonych pracowniach, a szczególne wrażenie robi warsztat z podłączonym do aparatury samochodem, na którym można trenować rozwiązywanie najróżniejszych problemów technicznych.

BCU przy „Elektryku” kosztowało 16,3 mln zł, z czego prawie 14 mln zł pochodziło ze środków Krajowego Planu Odbudowy.

Artur Lawrenc

Nie byłem, ale się wypowiem...

Nowa Sól – powiatowe miasteczko, które w teorii mogłoby uchodzić za sennie. A jednak wystarczy spojrzeć w kalendarz wydarzeń, żeby zobaczyć, jak tętni tu życie kulturalne. Niedawny koncert w Magazynie Solnym trzech wirtuozów: Bartka Łęczyckiego, Jacka Jagusia i Huberta Szczęsnego był tego doskonałym przykładem. Publiczność reagowała entuzjastycznie i tym większe było zaskoczenie, gdy na stronie Magazynu Solnego pojawiła się „recenzja”, której autor na koncercie w ogóle nie był. Napisał za to: „No domyślałem się, uczta dla wyczulonych uszu plebejskiego tumultu... Eh, jak pokraczne są te dzieci”. Ten cytat jest symbolem pewnego zjawiska – „nie byłem ale się wypowiem”.

Wolność słowa to fundament dyskusji również tej o kulturze. Problem zaczyna się jednak wtedy, gdy ktoś pisze o wydarzeniu..., na którym nie był. To trochę tak, jakby ktoś recenzował spektakl teatralny po obejrzeniu plakatu, albo smak dania w restauracji na podstawie zdjęcia z internetu. Absurd, ale w dzisiejszych czasach niestety coraz częściej spotykany. Opinie o braku wydarzeń kulturalnych albo ich niskim poziomie chętnie wygłaszają ci, którzy sami w nich nie uczestniczą – nie przychodzą, nie słuchają, nie oglądają, ale wiedzą najlepiej. Mówić, że „nic się nie dzieje”, to prosty sposób, by nie konfrontować się z własną biernością. Paradoks polega na tym, że Nowa Sól ma dziś

wyjątkowo bogatą ofertę kulturalną.

W Magazynie Solnym, domu kultury, muzeum czy w innych lokalnych przestrzeniach organizowane są wydarzenia, które wcale nie ustępują poziomem dużym scenom. Lokalna społeczność ma szansę obcować z kulturą „u siebie”, bez konieczności podróży do Wrocławia czy Poznania, ale żeby jej doświadczyć, trzeba... przyjść. Dlatego zamiast pytać „dlaczego u nas nic się nie dzieje?”, warto zapytać siebie: „dlaczego ja w tym nie biorę udziału?”. Kiedy w jeden weekend można wybrać się na koncert, spektakl teatralny, wystawę, a latem na mnóstwo imprez plenerowych i trudno mówić, że „nie ma dokąd pójść”. Problem

polega na tym, że część osób myśli o kulturze jak o telewizorze: jeśli sama nie przyjdzie do nich do domu, to znaczy, że jej nie ma.

Recenzent zza klawiatury ironizuje o „plebejskim tumultie” nie słysząc ani jednego dźwięku harmonijki Łęczyckiego czy gitary Jagusia. W mieście, które żyje kulturą, jak mało które w skali miast 35-tysięcznych niektórzy naprawdę wolą wierzyć w bylejaką stagnację. W epoce mediów społecznościowych trzeba sporej determinacji, by nie zauważyć zapowiedzi nowosolskich imprez. W modzie na narzekanie łatwiej zabłysnąć kąśliwą uwagą niż przyznać, że kultura dzieje się tuż obok.

Nowa Sól ma miejsca z potencja-

łem i ofertą kulturalną. NDK, Biblioteka, ReOdra, CAS, hala widowiskowa, Magazyn Solny, port – wszystkie żyją. I naprawdę nie trzeba się domyślać, że to „uczta dla wyczulonych uszu plebejskiego tumultu”. Wystarczy przyjść, usiąść, posłuchać. Bo kultura nie dzieje się w komentarzach. Kultura dzieje się na scenie, w sali, wśród ludzi. I dopiero tam, na żywo, okazuje się, że Nowa Sól to nie „pokraczne dzieci”, ale dojrzała, twórcza publiczność, która potrafi cieszyć się muzyką i sztuką na najwyższym poziomie. Warto sprawdzić kalendarz imprez w internecie, bo znowu można prze-gapić coś wyjątkowego.

Tadeusz Szechowski

Nowe życie starego

Rewolucja nad Odrą za ponad 35 milio

Nowa Sól szykuje jedną z najważniejszych inwestycji rekreacyjnych ostatnich lat. Na powierzchni ok. 16 ha wzdłuż Odry miasto planuje zrealizować pięć odrębnych zadań inwestycyjnych — od rozbudowy znanego Parku Krasnala, przez EKOCentrum i tężnię solankową, po marinę oraz Park Wodny Świat. Całość została wstępnie oszacowana na około 35,6 mln zł, a urząd miejski zabiega o ok. 12,6 mln zł dofinansowania w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych (ZIT)

Komplet dokumentów ma zostać złożony w marcu 2026 r., a prace — o ile pozwolą na to środki i decyzje administracyjne — zakończyć się do III kwartału 2028 r. — To inwestycja w jakość życia naszych mieszkańców. Chcemy, aby Nadodrzański Park Rekreacyjny stał się miejscem bezpiecznym, nowoczesnym i przyjaznym dla rodzin oraz turystów, przy jednoczesnym poszanowaniu przyrody. Pracujemy nad dokumentacją tak, by w marcu 2026 r. złożyć kompletny wniosek o dofinansowanie — mówi Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli.

Co się zmieni?

Wystarczy wejść na Aleję Wolności, przejść deptakiem wzdłuż wału czy zajrzeć w pobliże Magazynu Solnego, by zobaczyć, że skala zmian jest potrzebna nie tylko mieszkańcom, ale i turystom. Dziś wiele elementów infrastruktury jest wysłużonych: budynek w Parku Krasnala wymaga remontu, fragmenty ścieżek są nierówne, infrastruktura sanitarna przy miejscach rekreacji jest przestarzała, a nadbrzeżne fragmenty trzeba uporządkować.

To obrazy, które spacerujący znają od lat — i które mają szansę stać się przeszłością. Sercem całego przedsięwzięcia jest rozległy, liczący około 16 hektarów, Nadodrzański Park Rekreacyjny. To właśnie tu, w miejscu chętnie odwiedzanym

przez mieszkańców, ale wymagającym modernizacji, realizowane będą projekty.

Kultowy Park Krasnala

Największa zmiana czeka kultowy już Park Krasnala. Położony przy Alei Wolności na ponad trzyhektarowym terenie park od lat jest ulubionym miejscem spacerów i rodzinnych spotkań. Jednak jego infrastruktura wymaga odświeżenia i dostosowania do współczesnych standardów. — Inwestycja w Parku Krasnala to coś więcej niż remont. To kompleksowa przebudowa i nadanie temu miejscu nowego, edukacyjno-rekreacyjnego charakteru. Chcemy, by park był miejscem, które łączy pokolenia — mówi Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli. — Dzieci nadal będą mogły spotkać tu swojego ulubionego krasnala, ale oprócz zabawy zyskają także możliwość nauki poprzez doświadczenie i kontakt z naturą. W ramach projektu powstanie nowoczesny, energooszczędny budynek edukacyjno-turystyczny, który zastąpi dotychczasowy obiekt. Będzie wyposażony w salę edukacyjną, salę gier, małą kawiarnię oraz toalety. Nowy budynek posłuży jako centrum warsztatów i zajęć dla dzieci i młodzieży, podczas których nauka fizyki, ekologii czy przyrody będzie łączona z prakty-



Edukacyjno-turystyczny budynek ma zastąpić ten obecnie stojący w Parku Krasnala

ką i zabawą. Zmieniać się także alejki i układ przestrzenny parku. Powstaną nowe trakty piesze, a przy nich tablice edukacyjne, ławki i elementy małej architektury nawiązujące do 40-letniej historii lokalnej produkcji figur ogrodowych. Niektóre place zabaw zostaną przeniesione lub zaaranżowane na nowo, tak by zwiększyć bezpieczeństwo i atrakcyjność całego terenu.

W projekcie znalazły się również cztery tematyczne zagrody edukacyjne: gospodarska, leśna, wodna i bajkowa. W każdej pojawiają się naturalistyczne figury zwierząt i charakterystyczny krasnal-przewodnik, który poprowadzi odwiedzających przez świat przyrody i bajek. Równocześnie zmodernizowane zostanie minizoo, które od lat cieszy się niesłabnącą popularnością. Nowe woliery, wybiegi i budynki gospodarcze zapewnią zwierzę-

tom lepsze warunki, a odwiedzającym — jeszcze ciekawsze doświadczenia. Dla pracowników powstanie zaplecze socjalne z kuchnią, szatnią i magazynem sprzętu.

EKOCentrum, błotna kuchnia i hamaki

Tuż obok, w Parku Krasnala II, który dziś pełni funkcję rekreacyjno-sportowego kompleksu wyposażonego m.in. w skatepark, ścianki wspinaczkowe i infrastrukturę do biesiady przy ognisku, zaplanowano inwestycję, która ma całkowicie odmienić charakter tego miejsca. Po wybudowaniu nowoczesnego EKOCentrum, teren ten stanie się głównym punktem koordynującym i spajającym wszystkie przy-

rodnicze elementy rozlokowane w obrębie Nadodrzańskiego Parku Rekreacyjnego. To ma być przestrzeń, która łączy edukację, rekreację i troskę o środowisko. W ramach zadania powstanie budynek pasywny o powierzchni ok. 150 m kw. z salą prelekcyjną, zapleczem edukacyjnym i instalacją fotowoltaiczną. Źródłem ciepła będzie ekologiczny system grzewczy, a w środku znajdzie się specjalne pomieszczenie przeznaczone na Społeczny Bank Nasion. Na dachu zaplanowano zielony taras, który stanie się miejscem obserwacji przyrody. W sali ekspozycyjnej prezentowana będzie lokalna fauna i flora — gabloty, makiety, plakaty i modele pozwolą w ciekawy sposób poznawać różnorodność przyrody. Odbywać się tu będą lekcje i warsztaty edukacyjne dla szkół, rodzin i turystów. Tuż obok powstanie społeczny ogród wa-

Na terenie Parku Krasnala

parku nów złotych

Krasna



PK II miałyby powstać EkoCentrum

rzywno-zielarski, gdzie mieszkańcy będą mogli wspólnie uprawiać rośliny oraz miniszkołka roślinna wspierająca lokalne inicjatywy związane z bioróżnorodnością. Specjalna strefa zostanie też przygotowana dla tzw. leśnych przedszkoli. Znajdą się tu hamaki, błotne kuchnie, ścieżki sensoryczne, tablice i ścianki edukacyjne, a także zestawy demonstracyjne i modele do nauki poprzez zabawę. – Wizją jest stworzenie miejsca, które łączy ludzi wokół idei ochrony przyrody – podkreśla prezydent Kulczycka. – To nie tylko budynek, ale społeczna przestrzeń do nauki, integracji i wspólnego działania.

Tężnia, marina

Nieopodal zabytkowego Magazynu Solnego wyrośnie tężnia solankowa. Drewniana konstrukcja

rystyczną „ławkę serce”, która stanie się miejscem pamiątkowych zdjęć na tle zakola Odry lub kładki przez kanał portowy. Wszystkie elementy wyposażenia będą możliwe do demontażu i przeniesienia w przypadku podniesienia się poziomu wody w rzece, dzięki czemu obszar pozostanie bezpieczny i elastyczny wobec naturalnych zjawisk. W sąsiedztwie mariny powstanie również zadaszona platforma obserwacyjna, umożliwiająca podglądanie ptactwa i zwierząt zamieszkujących okolice rzeki, a także samej Odry w jej naturalnym rytmie.

Wodny Świat

Prawdziwą perełką ma się również stać Park Wodny Świat. Na terenie przy zbiorniku wodnym powstanie edukacyjny plac zabaw z urządzeniami hydrotechnicznymi, takimi jak śruba Archimedesesa czy koło wodne. – To połączenie świetnej zabawy z nauką praw fizyki – wyjaśnia B. Kulczycka. – Pokazujemy, jak człowiek od wieków „okiełznywał” wodę, ale w formie, która zachwyci każde dziecko. Dopelnieniem inwestycji będzie pomost wypoczynkowy, boisko do piłki plażowej, bulodrom i rewitalizacja plaży.

Harmonogram i finansowanie

Jak przyznaje prezydent, finalny zakres i kolejność realizacji są uzależnione od wysokości przyznanego dofinansowania. – Wszystkie projekty są dla nas jednakowo ważne, ale musimy być realistami – mówi Kulczycka. – Naszym absolutnym priorytetem jest złożenie w marcu 2026 roku kompletnego wniosku o dofinansowanie. Aktualnie trwa intensywne opracowywanie dokumentacji projektowej. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, a pozyskane środki pozwolą na pełną realizację, pierwsze prace budowlane mogłyby rozpocząć się wkrótce po uzyskaniu zgód, a całość zakończyć w III kwartale 2028 roku.

Szacunkowy koszt inwestycji przedstawia się następująco: Park Krasna: 16,6 mln zł, Park Krasna II: 3,3 mln zł, teren wokół Magazynu Solnego: 4 mln zł, Marina: 830 tys. zł, Park Wodny Świat: 9,4 mln zł.

Lukasz Chybiński

Wniosek na rewitalizację złożony!

Złożyliśmy do programu „Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027” wniosek o dofinansowanie zadania pod nazwą „Rewitalizacja zabytkowego obszaru poprzez adaptację Magazynu Solnego i zagospodarowanie terenów sąsiednich w Nowej Soli”

Projekt ten ma się składać z dokończenia zagospodarowania terenu przy Magazynie, rewitalizacji Harcerskiej Górki, ale też zmiany sposobu użytkowania nieczynnej poewangelickiej kaplicy na dom pogrzebowy. Zakłada, że w wątku zagospodarowania terenu przy i w sąsiedztwie Magazynu powstanie mural na trafostacji, fontanna, rozświetlona ścieżka wzdłuż ul. Żwirki i Wigury, nowe nasadzenia, drewniana aleja parkowa, a do tego tężnia solankowa i toaleta publiczna.

– Z kolei na Harcerskiej Górze zaplanowaliśmy m.in. modernizację tarasu i sceny wraz z zadaszaniem, nowymi elementami małej architektury, jak np. fontanna, żagle przeciwsłoneczne czy gabloty informacyjne – wylicza Beata Antecka, naczelnik Wydziału

Programowania i Promocji.

Ostatnia część zadania dotyczy robót budowlanych i konserwatorskich w nieczynnej kaplicy, które mają zmienić ją w dom przedpogrzebowy, wielokulturowe centrum duchowego wsparcia – miejsce pamięci, zadumy, ale też integracji, wydarzeń o charakterze kulturalnym i społecznym. Całość projektu oszacowana jest na kwotę 7,5 mln zł, natomiast elementy związane z sąsiedztwem Magazynu Solnego są tzw. kosztem niekwalifikowanym, dlatego wsparcie, o jakie ubiega się Nowa Sól, dotyczy 85 proc. z kwoty 4,7 mln zł na pozostałą część inwestycji. Wynik konkursu najpewniej znany będzie dopiero za kilka miesięcy.

Artur Lawrenc

Kacza Górka i Park Fizyki czekają na wielką metamorfozę

– Chcemy, aby Kacza Górka i Park Fizyki stały się miejscami, w których przyroda i mieszkańcy żyją w harmonii. To ma być przestrzeń do spacerów, rekreacji, ale też nauki i budowania świadomości ekologicznej – podkreśla Beata Kulczycka, prezydent miasta

Projekt, którego koszt oszacowano na 9,1 mln zł, zakłada gruntowną modernizację obu terenów i nadanie im nowych funkcji. Miasto ubiega się o 5,5 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021–2027 (działanie 2.7 Ochrona przyrody – ZIT). Dokumentacja projektowa jest gotowa, wydano wszystkie niezbędne pozwolenia, a inwestycja czeka jedynie na rozstrzygnięcie procedury oceny wniosku. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to zaniebane fragmenty Nadodrzańskiego Parku Rekreacyjnego przekształcą się w atrakcyjne, ekologiczne przestrzenie dla mieszkańców. Zakończenie prac przewidziano na IV kwartał 2027 roku.

Największe zmiany zajdą na Kaczej Górze. Zamiast betonowych alejek pojawią się naturalne, przepuszczalne ścieżki, które pozwolą przyrodzie oddychać. Wokół zbiornika wodnego stanie aerator z funkcją fontanny poprawiający jakość i natlenienie wody. Pojawią się także altana, ławki, leżaki i pomosty dla wędkarzy, a całość uzupełni nowoczesne, energooszczędne oświetlenie. Przyroda

również zyska. Projekt przewiduje budki lęgowe dla ptaków, schronienia dla owadów i płazów, łąki kwietne, a także nowe nasadzenia drzew i krzewów. Szczegółowej ochronie poddane zostaną pomniki przyrody – zostaną odpowiednio wyeksponowane i zabezpieczone.

Równolegle odnowiony zostanie Park Fizyki. Miasto zapowiada pielęgnację starych, potężnych dębów i usunięcie gatunków inwazyjnych. Pojawia się rośliny miododajne, które przyciągną owady zapylające, a także domki dla owadów. Dla odwiedzających przygotowana zostanie specjalna ścieżka edukacyjna prowadząca w głąb lasu – dzięki niej mieszkańcy będą mogli poznać bogactwo lokalnej przyrody. Planowane są także modele edukacyjne oraz tablice informacyjne. Miasto podkreśla, że projekt nie ogranicza się do estetyki. To pełna koncepcja ochrony i wzmacniania bioróżnorodności – od nasadzeń roślin, przez infrastrukturę kanalizującą ruch turystyczny, aż po działania edukacyjne i informacyjne.

Lukasz Chybiński

Tak na marginesie...

**Czasem nie palę światła
I w zmierzchu patrzę szarość
I wraca myśl niełatwa: „
Odpowiedz – czym jest starość?”**

Słowa piosenki Wojciecha Młynarskiego zaczynam ten felieton, bo właśnie celebруем Miesiąc Seniora. W mediach aż roi się od artykułów, programów, poradników na temat starości. „Możesz wszystko!”, „wiek nie jest granicą”, „spełniaj marzenia!” i jak śpiewał Młynarski: „starość to nie jest wiek, starość to stan umysłu”. Brzmi pięknie, tylko brać! Gloryfikowani są „młodzi” seniorzy, czyli tacy, którzy za wszelką cenę walczą z wiekiem, a pokusa bycia wiecznie młodym starszkiem jest wielka, bo... może uda się jeszcze złapać kilka okrucich życia? Młodzieńczy ubiór, dużo młodsza partnerka lub partner, salsa z zadyszką... Popularyzując taki model starości w rezultacie zwiększamy oczekiwania wobec seniorów, którzy mają się uczyć, jeździć na rolkach, chodzić na randki, a wszystko to jako dowód na niepoddawanie się upływowi czasu.

Rozwój medycyny, a co za tym idzie – możliwość wydłużenia życia ludzkiego, daje złudną nadzieję, że uda się przechrzyć śmierć, w wyniku czego liczba starych ludzi wzrasta w czasach, w których – paradoksalnie – panuje kult młodości. W Polsce na przełomie 2024 i 2025 roku wg danych GUS'u i Eurostatu liczba seniorów (65+) wynosiła około 8 milionów osób, stanowiąc około 21 proc. populacji. Tak więc polityka ekonomiczna i społeczna większości krajów, zwłaszcza wysoko rozwiniętych, stara się zagospodarować seniorów najlepiej jak może. W Polsce – jak czytamy na stronie rządowej, polityka senioralna polega na wsparciu finansowym, wsparciu aktywności fizycznej i społecznej oraz rozwijaniu usług zdrowotnych i opiekuńczych. Mimo tego zatrważające są dane statystyczne, które mówią, że codziennie w Polsce trzy, cztery starsze osoby popełniają samobójstwo. Główne przyczyny to ból, samotność, poczucie bycia niepotrzebnym.

To oczywiste, że aktywność fizyczna, podróże, kontakty z ludźmi pozytywnie wpływają na seniorów, pozwalają wielu z nich dłużej zachować sprawność i samodzielność, ale wydłużają starość, nie młodość. Może wkrótce nuka znajdzie upragniony eliksir młodości, jednak na tę chwilę czyż nie warto byłoby zachować balans w trosce o ciało i ducha? Współczesny senior może tylko pomarzyć o chwili zadumy, jeśli bowiem zdecyduje się podążać za radami lekarzy i psychologów, to w natłoku zalecanych aktywności może nie znaleźć czasu na skupienie i spokojny namysł nad swoim życiem. Przez całe pokolenia, gdy było wiadomo, że schyłek życia się zbliża, człowiek spokojnie przygotowywał się do swojej ostatniej podróży, wiedząc, że taka jest kolej rzeczy. Być może wywołał niezadowolenie wśród wielu młodych duchem seniorów, ale trudno jest mi pogodzić się z tym, że w publicznej dyskusji na temat starości dominują głosy psychologów, socjologów i innych -logów, a pomijany jest tak ważny głos filozofów. Odnajdziemy go nie tylko w obszer-

nych traktatach, ale również w literaturze pięknej, do której czytania gorąco zachęcam.

Przywołam dwa znaczące teksty kultury starożytnej, jakże aktualne. Cóż, ludzka natura się nie zmienia. Zawsze chodzi o to, żeby czuć się szczęśliwym, czy mówiąc mniej patetycznie – po prostu czuć się dobrze w swoim miejscu, czasie i przestrzeni.

Cycon, rzymski mówca, mąż stanu, filozof – w traktacie „Katon starszy o starości”, dostrzegając ujemne strony starości, bo „oddala nas od życia codziennego, osłabia siły fizyczne, pozbawia nas wszelkich zmysłowych przyjemności, bliską jest śmierć”, postrzegając ją równocześnie jako wielkie szczęście, bo „czyż nie jest wielkim szczęściem, żeśmy już wysłużyli, że tak powiem, nasze lata na żołądź zmysłowości, ambicji, rywalizacji, waśni i wszelkiego rodzaju namiętności – że wreszcie możemy należeć do siebie samych i być, jak to mówię, wreszcie u siebie? A jeśli mamy jeszcze do tego zamięłowanie do nauki i wiedzy, które są jakby pokarmem umysłu – to coż może być miłszego nad wolną już od przymusowych zajęć starość?”.

Cycon przekonuje, że w młodości powinno się dbać o swój rozwój ducha i umysłu, aby na starość móc tę radość czerpać z ducha, bo „tylko ludzie niemądrzy przypisują starości winy i wady własnego charakteru”.

Warto też zajrzeć do twórczości Horacego, który ukazywał nieuchronność praw natury, jakim podlega człowiek. W „Liście do Pizonów” nakreślił obraz przeciętnego starca, podkreślając cechy takie jak: skąpstwo, nadmierną ostrożność i podejrzliwość, powolność, gadatliwość, krytykowanie młodych i nieustanne przypominanie o przeszłości w formie pochwały i przeciwstawiania jej zalet miernej współczesności. Za cechę swoistą starości uznawał melancholię, a dla siebie pragnął starości, która nie odbierze mu mocy twórczych.

Współczesny poeta-filozof Czesław Miłosz, jak Horacy przed wiekami, ufał, że jego dzieła to „pomnik trwalszy niżli w spiżu ryty”. Miłosza zawsze interesowały przemijanie i starość, które obserwował, snuł na ich temat refleksje, widział ich dostojeństwo. W ostatnim wydanym za jego życia zbiorze poezji „Druga przestrzeń” poeta przyznaje się do grzechu pychy, którą widzi w uważaniu się za kogoś innego, niż wszyscy: „Tak naprawdę to chciałem siły, sławy, i kobiet”, godzi się z życiem, odnajduje harmonię, uwalnia się od trosk: „Nie wierzyłem w obecność aniołów, ale sny się odmieniły”. Sama starość to dla niego także doświadczanie uroków życia poprzez przebywanie wśród ludzi, doznawanie miłości, smakowanie trunków, pokarmów, muzyki, barwy...

A tak na marginesie: za Sienkiewiczem powtórzę, że gdy się ktoś zaczyna, zawsze się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega, albo nie – w każdym razie wygra...



Elżbieta Gonet

Nowosolski obiektyw

Dwa rodzaje zdjęć, które cenię najbardziej, to te, które obrazują coś znanego, ale w swój niepowtarzalny, oryginalny sposób, do stworzenia których poświęcono dłuższą chwilę, wykazano się kreatywnością. I dlatego lubię przychodzić w znane miejsca po wielokroć już fotografowane i odnajdywać ten inny kadr, inne spojrzenie. Dokładnie tak było z tym zdjęciem zrobionym na Malcie parę lat temu. Nic szczególnego, zwykła kładka nad drogą, a nieopodal murek z kutą bramką, która przepięknie stworzyła tzw. framing. Całość dopełniła tanecz-

nym skokiem piękna modelka. I tu pojawia się mój drugi ulubiony rodzaj zdjęć, który bardzo cenię. To wszelkiego rodzaju reportaże, gdzie głównymi bohaterami są po prostu ludzie. Lubię cierpliwie obserwować i wychwytywać te najlepsze momenty, dzięki którym później odbiorca nie nudzi się, a bawi oglądaniem efektów pstrykania. Po cichu liczę, że to właśnie reportaże obronią jeszcze przez jakiś czas klasyczną fotografię przed wszechogarniającą nas sztuczną inteligencją – mówi autor zdjęcia Paweł Grolonka.



Miał być marynarzem, został cenionym zaopatrzeniowcem

Urodziłem się na Kresach i żyłem w Stanisławowie koło Lwowa. Ojciec prowadził kuźnię z dziada pradziada, mama była krawcową. W jednym miejscu żyli Polacy, Żydzi, Cyganie, Rumuni... Był spokój. Nie było, że my, wy, oni. Na weselach przez tydzień wszyscy się bawili razem. A potem, gdy miałem iść do 3 klasy, wybuchła wojna... – opowiada 95-letni Jan Witkowski, który uczęszcza do Dziennego Domu „Senior+” w Nowej Soli



Jan Witkowski marzył o pływaniu po świecie

Wszystko było na 1 września 1939 roku gotowe, ale początek II Wojny Światowej sprawił, że szkoła się nie zaczęła. Jak weszli Rosjanie, to już w ogóle nie było szans na polską szkołę. Generalnie przyznawanie się do polskości nie było dobrym posunięciem. Jakoś po roku działań wojennych kazali iść, ale do szkoły ruskiej. Nie znałem alfabetu, to cofnęli mnie do 1 klasy. A w połowie 1941 roku Niemcy przyszli i już żadnej szkoły nie było.

Razem z mamą, rodzeństwem i dziadkiem, który był weteranem wojen austro-węgierskich, zajmowaliśmy się gospodarstwem. Ojciec pracował w kuźni. Na rozkaz Niemców robiło się różne rzeczy, np. naprawialiśmy nasyp mostu.

W 1943 r. powstały tzw. bandy UPA – Ukraińskiej Powstańczej Armii Stefana Bandery, który był w Berezie Kartuskiej, ale uciekł i zawarł umowę z Niemcami. Paliłi polskie wsie. Mieli eliminować Polaków i Żydów. Wszystko dla wolnej Ukrainy. W naszej miejscowości było kilka rodzin żydowskich. Zajmowali się handlem. Szybko ich zabito. Nas miejscowi Ukraińcy ostrzegali, że zbliża się UPA i lepiej będzie, jak wyjedziemy. Dziadek nie chciał. Mówił, że jemu nic nie zrobią i chciał gospodarstwa pilnować. Którejś nocy

pies tak mocno ujadł, że się wystraszył i spadł ze schodów do piwnicy. Już się z tego nie wykurował...

My pojechaliśmy do miasta, do Stanisławowa. Ojciec zatrudnił się w parowozowni i naprawiał lokomotywy. Kierował tam wredny Niemiec bez jednej ręki i jednej nogi. Ojciec jak wychodził w poniedziałek, tak wracał dopiero po kilku dniach tylko po to, żeby się przebrać.

W 1944 r. Niemcy i Rosjanie walczyli o Stanisławów. Chowaliśmy się po piwnicach. Któregoś dnia zapadła cisza i jedna z sióstr wyszła na balkon. Zabił ją zbłąkany pocisk. Niemcy się wycofywali. To był koniec wojny. Mogliśmy przyjąć obywatelstwo rosyjskie, ale odmówiliśmy, dlatego gdy w 1945 r. zgodnie z paktem Ribbentrop – Mołotow przydzielone te tereny do Rosji, pojechaliśmy węglarkami na Ziemię Odzyskaną. Po miesiącu podróży rozładowali nas na torach w Katowicach. Stamtąd z bratem, siostrą i rodzicami pojechaliśmy do Gubina. Ojciec zginął tam trzeciego dnia zastrzelony, jak zostaliśmy napadnięci. Uciekliśmy do Zielonej Góry, gdzie mieszkaliśmy do 2005 r. Nadrabiając naukę przerabialiśmy dwie klasy w rok w grupach z dorosłymi. W 1950 zdałem tzw. małą maturę. Dostawaliśmy ja-

kieś paczki, zapomogi. Mama tyle światu wiozła ze sobą maszyny Singer, to przerabiała dla nas darowane ubrania.

W 1948 roku, gdy nie miałem jeszcze skończonych 18 lat, zacząłem pierwszą pracę w Zastalu i robiłem szkołę wieczorową. Układaliśmy tarcicę, żeby drewno nie zwichrowało się w transporcie. Raz brygadzysta, co nie miał nawet czterech klas skończonych, zapytał, czy na zebraniu partyjnym nie napiszę protokołu. Tak awansowałem z układania desek do pracy w biurze. Wypełniałem delegacje zaopatrzeniowcom i też chciałem się tym zajmować. Tak zaczęła się moja praca w tym fachu i w branży metalowej. Jeździłem do hut i hurtowni po stal potrzebną Zastalowi, gdzie prawie 2 tysiące osób pracowało przy budowie wagonów – cystern, węglarek i platform.

Po dwóch latach, w 1950 r., wcielono mnie do wojska do marynarki wojennej. Pierwszy raz zetknąłem się z morzem. To było dla mnie coś. Zachciałem iść do szkoły oficerskiej, ale nie miałem matury, dlatego mogłem tylko do podoficerskiej na „bosmankę”. Będąc podoficerem zawodowym dostałem przydział na okręt jako bosman okrętowy, co jest odpowiednikiem szefa kompani. Spędziłem w wojsku sześć lat. Ma-

rzyłem o pływaniu po świecie, dlatego pisałem np. do Polskich Linii Oceanicznych. Byłem obeznany i zahartowany, ale w związku z dostępem do wiadomości tajnych, miałem trzyletni zakaz obejmowania takich funkcji. No chyba, żebym podpisał odpowiedni papier od UB, ale tego zrobić nie chciałem. Wróciłem do Zielonej Góry, założyłem rodzinę i życie potoczyło się inaczej.

Znow byłem w Zastalu. Nie podoobało mi się, że byli funkcjonariusze UB, bez wykształcenia i doświadczenia, dostawali wyższe pensje na starcie, więc poszedłem do budownictwa. Tam też stała się potrzebna. Byłem cenionym pracownikiem, dlatego jak powstało Zjednoczenie Budownictwa to chcieli mnie do siebie ściągnąć. Dyrektor się nie zgodził, dał mi podwyżkę i zostałem.

Zielona Góra była miastem wojewódzkim. Z 25-30 tys. mieszkańców rozwinęła się do prawie 100 tysięcy. Dynamicznie powstawały nowe osiedla, aż do około 1970 roku, gdy wszystko spowolniło. Koło nas działał Wojskowy Rejonowy Zarząd Kwaterunkowy Budowlany. Często miałem kontakt z majorem. Wapno, cement czy cegły często zamywiałem dla siebie, ale i dla nich. Wojsko budowało basen przy ul. Wyspiańskiego. Często mnie

namawiali na przejście do nich i w końcu skorzystałem z oferty. Jako szef zaopatrzenia pracowałem w wojskowości w gospodarce materiałowej. Jeździłem na kontrole, miałem etat majora jako pracownik cywilny. Spędziłem tam kolejne prawie 10 lat.

Któregoś dnia przyjechał do mnie z banku zastępca dyrektora i zaproponował pół etatu. Znałem ich z wcześniejszych lat i pomocy przy załatwianiu materiałów na budowę biurowca. W wojsku poszli mi na rękę pozwalając zostać na pełnym etacie i jednocześnie pracując na pół etatu dla banku, który płacił mi lepiej niż wojsko. Na emeryturę przeszedłem w roku 1997, ale na długo pozostałem aktywny. Najpierw pomagałem szwagrowi, który założył firmę Melako, a potem szefowałem w hotelu Złoty Łan, chociaż to siostra była właścicielką. I tak zleciało chyba do 2010 roku. Miałem zawał, wykurowałem się i jakoś zipię do dziś.

Tu, jak ja to nazywam w przedszkolu, dalej pomagam, załatwiam, organizuję. Prowadzę samochód, to ciągle się do mnie z czymś zwracają...

Co, gdzie, kiedy

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

Nowosolski Dom Kultury

Lunatyczka, Vincenzo Bellini – inauguracja sezonu, jedno z najbardziej zachwycających dzieł operowych na żywo z Metropolitan Opera. **18 października godz. 19.00.**

Koncert Marka Torzewskiego – brak wejściówek, **19 października godz. 16.00.**

Cykl Siesta w drodze! Lura – Marcin Kydryński zaprasza na wyjątkowy projekt muzyczny prezentujący znakomitą artystkę Lurę, ikonę muzyki z Cabo Verde. **24 października godz. 19.00.**

Cztery Pory Kultury. Vivaldi – Cztery pory roku i nie tylko – kwartet smyczkowy Savoy sięga nie tylko po repertuar muzyki klasycznej, ale również filmowej i rozrywkowej. Nie boi się odważnych połączeń gatunkowych doskonale wprowadzając w świat muzyki kameralnej zarówno wytwornego melomana jak i raczkującego amatora. **31 października godz. 19.00.**

Kino Europa – Chopin, Chopin – Paryż, 1835 rok. Fryderyk Chopin ma 25 lat i jest ulubieńcem paryskich saloonów, arystokracji i króla Francji. Żadne znaczące wydarzenie nie może odbyć się bez jego udziału. **17-23 października o godz. 19.00 (bez 18.10), 25, 27 i 29 października o godz. 16.30, 26, 28 i 30 października o godz. 19.00.**

Kino Europa – Koszmarek – Miły typek o imieniu Koszmarek jest jednym z wielu potworów stworzonych przez zwirowanego profesora w mrocznym zamczysku na szczycie wyniosłej góry. Robi co może, by chronić swych potwornych przyjaciół przed uprzedzeniami mieszkańców pobliskiego miasteczka. **17, 20-23 października o godz. 19.00, 19 października o godz. 11.30, 25 października o godz. 11.30 i 14.30, 27-30 października o godz. 14.45.**

Kino Europa – Skomplikowani – Poznajcie Carey’a, miłego gościa na krawędzi załamania nerwowego. Przed chwilą przyjął najcięższy cios – jego ukochana żona Ashley zażądała rozwodu. Leżący na deskach, rozsypany w proch Carey musi szybko znaleźć sposób na pozбиерanie swojego życia do kupy. **25, 27 i 29 października o godz. 19.30, 26, 28 i 30 października o godz. 17.00.**

Magazyn Solny

Bal Seniora – zagra Dj Mirek Szalno, bilety na Ekobilet Magazynu Solnego i w kasie NDK. **22 października godz. 17.00-20.00.**

Nadija – poznaj żywiołową energię łemkowską – połączenie folkowych korzeni z nowoczesnym brzmieniem. Bilety tylko na Ekobilet (profil zespołu) w cenie 50 zł. **25 października, godz. 19.00.**

Milonga w Solny – wstęp wolny, **26 października, godz. 16.00-19.00.**

Lipa Lipnicki – spotkanie autorskie i koncert akustyczny, czyli lider Illusion i Lipali w niecodziennej odsłonie. Luźna forma, przeplatanie bloków muzycznych z rozmową prowadzącego z Tomaszem Lipnickim, pytania od publiczności, nawiązania do książek artysty „Forewor” i „Jeżozwierz” i wiele, wiele więcej. Bilety na Ekobilet Magazynu Solnego w cenie 60 zł. **31 października, godz. 19.00.**



Miejska Biblioteka Publiczna

Spotkanie autorskie z Maxem Czornyjem – książki autora wyróżniają się tajemnicą, grozą i historiami, od których trudno się oderwać. Sławę oraz uznanie czytelników zdobył m.in. jego cykl thrillerów o komisarzu Eryku Deryle. Galeria pod Tekstem, **17 października, godz. 17.00.**

Spotkanie autorskie z Katarzyną Zyskowską – pisarką i absolwentką Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim, autorką bestsellerowych powieści, m.in. „Sprawy Hoffmanowej”, „Szklanych ptaków” oraz „Nocami krzyczą sarny”, zwyciężczynią plebiscytu „Książka Roku 2024” w kategorii autobiografia, biografia, pamiętnik za książkę „Alchemia”. Galeria pod Tekstem, **24 października, godzina 17.00.**

Noc w bibliotece – spotkanie autorskie z Michałem Fajbusiewiczem – noc zacznie się wernisażem prac Adama Szewczykowskiego pt. „Nowa Sól po zmroku” (godz. 17.00), następnie odbędzie się panel dyskusyjny (17.45), a od godz. 18.30 zapraszamy na spotkanie z prowadzącym program kryminalny „997”. Na finał krótki spektakl Terminus a Quo w klimacie Tarantino. Galeria pod Tekstem, **25 października.**

Cykl Spotkanie z podróżnikiem – Małgorzata Rzepecka „Piersi w praktyce” – opowieść o żeńskiej eksploracji fiordów Spitzbergenu. Galeria pod Tekstem, **29 października, godz. 17.30.**

Muzeum Miejskie – wydarzenie w Magazynie Solnym

Spotkanie autorskie i promocja książki Edwarda Gurbana – Muzeum Miejskie zaprasza na promocję książki „Muzyka gitarowa w 2. połowie XX wieku w Nowej Soli we wspomnieniach nowosolskiego muzyka” i na spotkanie z jej autorem E. Gurbanem, nauczycielem, muzykiem, sportowcem, instruktorem harcerstwa i dziennikarzem „Gazety Nowosolskiej” (1999-2007) i „Gazety Lubuskiej” (2008-2020). Jak napisał we wstępie do książki sam autor, spisanie wspomnień i wydanie ich w syntetycznej publikacji z bogatym materiałem fotograficznym i faktograficznym jest dla nas otwarciem okna na uczestników tego niezwykłego ruchu kulturowego, który narodził się pod koniec lat 60. XX wieku. **29 października, godz. 17.00.**



Teatr Terminus A Quo

Festiwal Niezależnych Teatrów Ferment – przegląd, na którym wystąpią grupy: Terminus a Quo, Phisical Art-house (Zielona Góra), Wernisaż (Jawor), Pomarańcze w uchu na skarpie bez kartki (Goleniów / Poznań), Teatr 3.5 (Dzierżgoń) i Otczapy (Września). **17-19 października, szczegóły na profilu wydarzenia na Facebooku.**

Najmłodszy debiutant w 1. lidze!

– Jestem na każdym meczu domowym w gotowości. Po drugim okresie przygotowawczym z pierwszym zespołem mam dużo więcej pewności siebie – mówi niespełna 17-letni Marcel Woźny z Astry Nowa Sól

Artur Lawrenc: Jak wyglądało Twoje wejście w sport i siatkówkę?

Marcel Woźny: Zawsze lubiłem się ruszać, np. biegać, chodzić na basen. W 4. klasie przejął nas trener Andrzej Krzyśko, zobaczył we mnie potencjał do gry w siatkówkę i zaprosił mnie na treningi Astry. Trenowałem około rok, a potem w „ósemce” utworzono klasę sportową. Tam też zajęcia prowadził trener Krzyśko. W 6. klasie przyszedł koronawirus, nie chodziliśmy do szkoły i na treningi. Jak się to wreszcie skończyło, zacząłem z kilkoma kolegami chodzić na treningi z panem Edwardem Szwecem. I tak zostałem do dziś.

Co najbardziej Ciebie ciągnie do tej dyscypliny?

Chyba chodzi o to, że od początku wyróżniałem się warunkami fizycznymi, a to przekładało się na skuteczność i technikę. Spodobało mi się, że po prostu jestem w tym dobry.

Opowiedz trochę o pierwszych sukcesach.

Początkowo ich nie było. Pierwszy turniej z Astrą na poziomie wojewódzkim skończył się 5. miejscem na osiem drużyn. Rok później w lidze młodzika mieliśmy srebro, ale niewielki był w tym mój udział, bo głównie stałem z rezerwowymi w „kwadracie”. Większej pewności siebie nabrałem w kolejnym sezonie, wszedłem na wyższy poziom i zacząłem grać regularnie. Ponownie zajęliśmy 2. miejsce w lubuskim, pojechaliśmy do Piły na Mistrzostwa Polskie, ale skończyły się dla nas na samym starcie, czyli w 1/8 turnieju. Dalej przygotowywałem się już do rozgrywek w kadecie, które długo szły świetnie. Prowadziliśmy w tabeli i liczyliśmy na to, że będziemy gospodarzem wojewódzkiego finału, ale porażka w ostatnim meczu ustawiła finał w Zielonej Górze, którego też nie wygraliśmy. Kolejna 1/8 mistrzostw krajowych tym razem była udana i po awansie pojechaliśmy do Szamotuł, natomiast tego szczybla już nie przeszliśmy. Drugi sezon w kadecie był najlepszy. Zaczęliśmy od porażki, a potem wygraliśmy już wszystko, włącznie z wojewódzkim finałem u siebie, a takiego sukcesu



16 października o godz. 20.30 Karton-Pak Astra Nowa Sól zagra u siebie z BKS Bydgoszcz, a mecz można będzie obejrzeć na antenie Polsat Sport 1.

Marcel w lutym zdobył swój debiutancki pierwszoligowy punkt w meczu z Olimpią Sulęcina

w Astrze i zespole trenera Szweca nie było już 15, jak nie blisko 20 lat. W mistrzostwach polski odpadliśmy znów w 1/4 turnieju.

Grasz też w letnich turniejach na piasku. Nie chcesz się roztawać z siatkówką w żadnym momencie, czy to bardziej element treningu?

Od maja już gramy na piasku, a w czerwcu często jest turniej w Nowej Soli, która ma najlepszy kompleks czterech boisk do plażówki w województwie. Szczerze, to nie idzie mi w tym za bardzo, ale i tak to lubię. Zazwyczaj z kolegą zajmujemy miejsca 5–6 na 16 par, natomiast to jest dobre przygotowanie pod halę. Poprawia siłę wyskoku, technikę i kontrolę piłki, na którą często wpływa wiatr.

Gdzie dziś są Twoje największe atuty, a gdzie braki do poprawy?

Atut to wyskok. Dotknę palcami na wysokość 350 cm, a to dużo, jak na mój wiek. Z kolei minusy wynikają po prostu z tego, że jestem młody, nie mam dużego doświadczenia w grze na poziomie seniorskim. Technika i siła też rosną z wiekiem i tego jako atakujący mam za mało.

Za tobą już drugi okres przygotowawczy, w którym trenowałeś i grałeś w sparingach pierwszoligowego zespołu Astry. W poprzednim sezonie byłeś tym wychowankiem, który – raz, zaliczył debiut w 1. lidze, a dwa, okazał się być w ogóle najmłodszym ligowcem w całej historii rozgrywek.

Ponad rok temu trener Konrad Cop zauważył, że ja i kolega możemy się przydać. Gdy atakujący Igor Rybak i rozgrywający Artur Becker pojechali na kadrę, dołą-

czyliśmy do drużyny. We wrześniu był turniej – dla mnie nieformalny debiut przeciwko pierwszoligowemu rywalowi. Ten prawdziwy zaliczyłem na wyjeździe w Sulęcinie. Z jakiegoś powodu zabrakło wtedy Tytusa Nowika, dlatego pojechałem z drużyną, a nawet dostałem szansę wejścia na parkiet. Stres był duży. Źle zrozumiałem się z rozgrywającym, przebiłem piłkę dołem zamiast atakować, ale miałem ogromne szczęście. Do dziś dziwię się, że zdobyłem w taki sposób punkt. Wziąłem jeszcze udział w kilku akcjach, byłem na zagrywce. Ogólnie cały ten wyjazd wspominam jako duże przeżycie dla mnie.

Dziś jesteś zawodnikiem szerokiego składu i czekasz na drugą szansę?

Tak, grałem w sezonie przygotowawczym przeciwko ligowym rywalom sporo minut. Wierzę, że znów dostanę swoją szansę. Jestem na każdym meczu domowym w gotowości, żeby pojawić się w „kwadracie”, gdy trener będzie mnie potrzebował. Po drugim okresie przygotowawczym mam dużo więcej pewności siebie. Już bym się tak nie stresował. Nie boję się gry przed fanami Astry, którzy mnie znają, bo na wyjeździe z Olimpią Sulęcina było bardzo dużo kibiców z Nowej Soli, a dwa, grałem we wrześniowym Memoriale im. Z. Roli.

Którzy z graczy Astry robili na Tobie największe wrażenie?

Najbardziej podobał mi się w sezonie 2023/24 atakujący Tomasz Kryński. Myślę, że też zawsze Marcin Brzeziński, gdy wchodził na tę pozycję, no bo jeśli to jest i moje miejsce na parkiecie, to na nie zwracam uwagę najbardziej.

A kto jest Twoim idolem wśród siatkarzy najwyższego poziomu?

Oczywiście Bartosz Kurek, od zawsze.

Jaką jego cechę chciałbyś mieć?

Fizyczność. Ma już 37 lat, a nadal imponuje, gdy inni w tym wieku kończą. Chciałbym grać tak długo, jak on.

Jakie masz najbliższe plany, marzenia związane z siatków-

ką? Gdzie widzisz siebie za pół roku, rok i dalej?

Najpierw chciałbym obronić tytuł mistrza województwa w swojej grupie wiekowej. Za rok chcę częściej być brany pod uwagę przez trenera Konrada Copa. Oczywiście, nie narzekam, ale liczę, że będzie dla mnie więcej szans na grę z seniorami. Natomiast marzeniem jest, żeby za kilka lat grać regularnie dla Astry, a może i dostać się do Plus Ligi. Wiem, że już na poziom 1. ligi jestem trochę zbyt niski, jak na atakującego (194 cm, dop. red.), jednak liczę, że jeszcze urosnę i droga do Plus Ligi będzie otwarta.

I tego Ci życzę. Dzięki i powodzenia!

O Marcelu w Karton-Pak Astrze powiedzieli:

Patryk Foltynowicz, kapitan:

– Marcel jest świetnym gościem. Ambitny, pracowity i bardzo pomocny w treningach, a przy tym skromny i pokorny. Jak na swój wiek, potrafi zrobić z piłką bardzo dużo rzeczy (aż przecieramy oczy ze zdumienia). Jego jeden tekst potrafi rozbroić całą drużynę. Niewątpliwie jest integralną częścią zespołu.

Przemysław Jeton, prezes:

– To pierwszy wychowanek naszego klubu, który zadebiutował w 1 lidze. Wydarzenie bez precedensu, dlatego, że był to najmłodszy zawodnik w historii całych rozgrywek. Jest liderem wśród juniora Astry i żywym przykładem, że ciężka praca popłaca. Mam nadzieję, że za Marcelem pójść inni młodzi siatkarze z naszego regionu.

Konrad Cop, trener:

– Młody, ambitny zawodnik, który już w swoim debiucie w Tauron I lidze zdobył pierwszy punkt dla Astry. W ostatnim okresie przygotowawczym bardzo nam pomagał pokazując duże zaangażowanie i solidną pracę na treningach oraz w sparingach. Widać u niego ciągły rozwój i dojrzałość, jakiej często brakuje zawodnikom w jego wieku.

Majster czeka na seniora!

Mieszkańcy posiadający Nowosolską Kartę Seniora mogą składać wnioski do Programu „Majster dla Seniora”

Program oferuje szereg usług, w tym naprawy i regulacje sprzętu domowego. Z programu mogą skorzystać wszyscy seniorzy posiadający Nowosolską Kartę Seniora. Każdy uczestnik może skorzystać z maksymalnie trzech usług w ciągu roku 2025. Jedna usługa obejmuje wykonanie jednej z wymienionych napraw lub regulacji. Program zakłada realizację usług w terminie od kilku dni do maksymalnie 3-4 tygodni od złożenia wniosku, w zależności od liczby zgłoszeń. Warto składać wnioski jak najszybciej, aby skorzystać z tego cennego wsparcia. Formularze zgłoszeniowe do Programu „Majster dla Seniora” dostępne są w kilku miejscach: Punkt Informacyjny Urzędu Miejskiego – Nowa Sól, ul. Piłsudskiego 12 (parter); Centrum Aktywności Społecznej



– ul. Kasprowicz 12, pokój 7 (parter); na stronie internetowej www.nowasol.pl – zakładka „Sprawy Społeczne” – „Majster dla Seniora”. Kontakt – Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Nowej Soli, Centrum Aktywności Społecznej, ul. Kasprowicz 12, pok. 7. tel: 68 452 60 86.

Poradnik bezpieczeństwa

Odcinek 1

Sygnały alarmowe i komunikaty ostrzegawcze

Służby korzystają z sygnałów alarmowych i komunikatów ostrzegawczych w sytuacji rzeczywistego zagrożenia lub do przeprowadzenia ćwiczeń. O ćwiczeniach dowiesz się odpowiednio wcześniej. Do informowania o zagrożeniu służby wykorzystują:

- syreny alarmowe,
- megafony,
- media – radio, telewizję, internet,
- Regionalny System Ostrzegania (RSO),
- Alerty RCB wysyłane na telefony komórkowe,
- bezpośredni kontakt.

Zapamiętaj! W Polsce mamy obecnie tylko dwa rodzaje sygnałów alarmowych, dla ludności cywilnej:

- ogłoszenie alarmu – ciągły, modulowany dźwięk syreny przez 3 minuty,
- odwołanie alarmu – ciągły, jednostajny dźwięk syreny przez 3 minuty.

Dodatkowo przewidziano alarm dla jednostek ochrony przeciwpożarowej:

- ogłoszenie alarmu – trzykrotnie wzrastający i opadający dźwięk syreny alarmowej z przerwami 30-sto sekundowymi trwający trzy minuty oraz alarm ćwiczebny/treningowy:
- ciągły dźwięk syreny alarmowej trwający jedną minutę.

Ewakuacja

Jeśli przebywasz w miejscu, w którym pojawiło się bezpośrednie zagrożenie dla

Twojego życia lub zdrowia, nie zwlekaj z ewakuacją. Jeżeli władze lub służby ratownicze zdecydują o ewakuacji, bezwzględnie zastosuj się do poleceń. Informacje będziesz dostawać na bieżąco ze stron rządowych, Alertów RCB, RSO i mediów.

Zamknij okna, dopływ wody, wyłącz urządzenia elektryczne i gazowe, wygaś wszystkie źródła ognia (piec, kominek, kuchenka). Ubierz się stosownie do warunków pogodowych. Upewnij się, że dzieci mają przy sobie dane kontaktowe opiekuna oraz informacje medyczne. Zabierz plecak ewakuacyjny. Sprawdź, czy sąsiedzi wiedzą o alarmie. W miarę możliwości pomóż osobom ze szczególnymi potrzebami. Skorzystaj ze zorganizowanego transportu lub idź pieszo do wyznaczonego miejsca. Jeśli używasz samochodu, nie blokuj dróg ewakuacyjnych. Pamiętaj o zwierzętach, a jeśli ich ewakuacja nie jest możliwa, zabezpiecz je i zapewnij im jedzenie i wodę. Powiadom bliskich, że się ewakuujesz, w jaki sposób i dokąd.

Nie oddawaj dokumentów osobom, które oferują pomoc lub transport. Jeśli chcesz skorzystać z transportu, prześlij bliskim numer rejestracyjny pojazdu, którym podróżujesz i aktualny adres miejsca, w którym jesteś.

Treść oraz grafika pochodzą z „Poradnika bezpieczeństwa” dostępnego pod adresem www.gov.pl/web/poradnikbezpieczenstwa (na www.nowasol.pl w zakładce „Dla mieszkańca” – „Zarządzanie kryzysowe”)

NOWA Nowa Sól – tu jesteśmy:

- Piekarnia ROGAL, ul. Głogowska 112
- Sklep spożywczy, róg ul. Czeresniowej i Wiśniowej
- Restauracja Hong-Ha, ul. Wrocławska 22
- Sklep przemysłowy, ul. Cicha 2
- U Marioli, ul. Wróblewskiego 5b
- Muzeum Miejskie, ul. Muzealna 20
- Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Bankowa 3
- Pływalnia Kryta Solan, ul. Zjednoczenia 19
- Centrum Aktywności Społecznej, ul. Kasprowicz 12
- Sklep SparMini, ul. Sienkiewicza 53
- Firma Usługowa Handlowa „Albatros”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Spożywczy „Monika”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Kleszczewscy, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Grażyna, Os. Konstytucji przy bloku numer 4
- Punkt prasowy w markecie Kaufland
- Słoneczko Sp. z o.o., ul. Fredry
- Cukiernia Fijoł, ul. Fredry
- Cukiernia Karpicko, ul. 1 Maja 1
- Zielone Delikatesy, ul. Zielonogórska 8
- Nowosolski Dom Kultury, ul. Piłsudskiego 49
- Sklep Ogólnospożywczy DAREN 1, ul. Szarych Szeregów 14
- Kwaciarnie, róg ul. Wandy/Jaracza/Szarych Szeregów
- PWHU „Zootek”, ul. Witosa 23
- Visit Nowa Sól – Informacja Turystyczna, ul. Korzeniowskiego 2
- Dobry Sklep, ul. Kopernika 6
- Cafe Wanilia, Plac Wyzwolenia

Wahadłówka na Zielonogórskiej przeniesie się na drugą nitkę



Całość tej bardzo szerokiej inwestycji zakończy się jesienią przyszłego roku

Jak informuje wykonawca inwestycji, w ciągu najbliższych dni ruch wahadłowy zostanie przeniesiony na drugą nitkę jezdni. To kolejny etap przebudowy, która jest częścią dużego projektu modernizacji układu komunikacyjnego obejmującego ulice: Chrobrego, Groblę, Okrężną, Nowszą i Zielonogórską.

Prace związane z budową kanalizacji deszczowej są już na finiszu. Wkrótce na remontowanym odcinku pojawi asfalt, co umożliwi zmianę organizacji ruchu. Drogowcy podkreślają jednak, że teren inwestycji jest wymagający – pod ziemią na-

trafiono na liczne kolizje ze starą infrastrukturą techniczną, co miejscami spowalnia postęp robót.

Według przekazanych informacji, w wariantcie pesymistycznym ruch wahadłowy może obowiązywać do końca roku. Jeśli jednak pogoda dopisze, a prace podziemne nie przyniosą niespodzianek, ulica Zielonogórska będzie przejezdna w obu kierunkach znacznie wcześniej.

Lukasz Chybiński